

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przepłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 150.

Wtorek 5 lipca

1859.

POZNAŃ, 4 lipca.

Oblicze wielkiej kwestyi europejskiej znacznie się zmieniło od czasu, kiedyśmy ostatnią razą na ogólne jego rysy pobieżnym rzucali okiem. Cesarz Napoleon przeszedł z armią swoją po krwawym zwycięstwie rzekę Mincio, ów Rubikon w oczach dyplomacyi niemieckiej i zdaje się, że niezłomne ma postanowienie spełnić co do słowa program przy rozpoczęciu wojny wypowiedziany, to jest nieschować oręża do pochew przed oswobodzeniem Włoch aż po Adryatyk z pod panowania austriackiego. Z drugiej strony nie mniej wybitnie się cechuje stała jego wola, by nie dać komplikować i utrudniać na teraz tego zadania wybuchem innych groźnych powikłań. Trzyma więc na uwadze żywioły ruchów narodowych, tak w państwie papieskim, gdzie odmawia moralnej pomocy powstającym miastom Romanii, jak na Wschodzie, gdzie Grekom, Rumunom, Słowianom jarzma lub sąsiedztwa tureckiego niecierpliwym, wręcz zapowiada, iż nie ścierpi na teraz żadnego zbrojnego wystąpienia przeciwko powadze sułtana. Węgrów używa tylko za narzędzie chwilowego straszenia Austrii, uchylając się wyraźnie od dawania im jakiegokolwiek otuchy, któraby nową, w następstwie i powikłania nieobliczone dużo obfitszą wojnę nad Dunajem i Cissą wywołać mogła. Legion węgierski, którego formacją pod jenerałem Klapką cesarz francuski cierpi, jest tylko legionem w służbie i na żołdzie włoskim, nie zaś zastępem przeznaczonym do rozpoczęcia wojny we Węgrzech. Legion ten, na teraz, ogranicza się na roli dawnych legionów polskich we Włoszech pod Dąbrowskim. Z Węgrów złożony, w węgierskie ubrany mundury, po węgiersku komenderowany, jest on orężną reprezentacją ujarzmionego narodu, szkołą wojskową do przyszłej walki o niepodległość własnego kraju, środkiem wreszcie osłabienia armii austriackiej przez paraliżowanie i odciąganie objętych w niej żywiołów węgierskich. Politycznie do niczego on jeszcze Francji nie zobowiązuje.

Austriya, lubo w głos wypowiadająca gotowość dalszego niezłomnego prowadzenia wojny we Włoszech, widocznie stoi u punktu, gdzie się państwa na rozpaczliwe decydują środki ratunku. Zagrożona utratą Włoch i całego swego wpływu na półwyspie, zagrożona powstaniem we Węgrzech, zagrożona utratą przewagi i przewodnictwa w Rzeszy niemieckiej, stojąca wreszcie nad otchłanią zupełnego bankructwa finansowego i moralnego, zdaje się ona przemyśliwać o zmianie frontu. Nicby więc dziwnego nie było, gdyby poświęcając niepodobne do uratowania Włochy, zawarła pokój z Francją i zapragnęła odbić się w Niemczech i nad dolnym Dunajem za wpływ i kraje za Alpami stracone.

Anglia, wątpliwa i dwuznaczna za rządów torysowskich, wyraźnie i stanowczo wypowiada dziś przez organ naczelnika obecnego swego rządu wigoskiego, przez lorda Palmerstona, że chce pozostać bądź co bądź neutralną, że nie upatruje nic złego w oswobodzeniu Lombardyi i Wenecyi z pod austriackiego panowania, i że o ile rozum ludzki przewidzieć przyszłość jest w stanie, nie widzi żadnego prawdopodobieństwa, iżby miała być zmuszoną przez wypadki

do opuszczenia tego neutralnego stanowiska. W istocie zdaje się też, że go nie opuści dopóki Rosya na plac boju nie wystąpi; o tém zaś, że Rosya wystąpić nie myśli, gabinet lorda Palmerstona musi mieć zapewne ugruntowane przekonanie, kiedy w ten sposób odzywać się może.

Jakoż w rzeczy samej, nieco wątpliwe dotąd stanowisko Rosyi, coraz bardziej wyjaśniać się zaczyna. Pragnąca Austrią upokorzyć, związana zapewne naprzeciw Francji przyrzeczeniami moralnej i demonstracyjnej pomocy w sprawie włoskiej, w zamian za podobną względność Francji w chwili, kiedy kwestya wschodnia z czasem do rozstrzygnięcia przyjdzie, chce jednak Rosya widocznie jak najtańszym kosztem wypełnić te wymagalności polityczne. Ogranicza się więc i zapewne ograniczać się nieprzestanie, na samych tylko demonstracjach dyplomatycznych i wojskowych, których główna siła leży w mgłę, jaką to wszystko pokryte i w tradycyjnym postrachu, jaki środkowa Europa ma przed potęgą rosyjską.

Niemcy się zbroją na gwałt i czynnie wystąpić pragną, ale że bardzo różnorodne żywioły i pobudki pchają Rzeszę niemiecką do tój niespokojnej i groźnej ruchliwości, kierunek więc, jaki ona weźmie, wciąż wątpliwy. Wprawdzie już nastąpiło to, co wielu polityków niemieckich za casus belli dla siebie uważało, to jest przekroczenie rzeki Mincio przez Francuzów; Niemcy jednak z uwagi, że w walce podjętej o strategiczne stanowisko we Włoszech, którego potrzebę sobie uwidziały, znalazłyby się nietylko naprzeciw bitnej Francji, ale nadto naprzeciw niechętniej Rosyi, neutralnej Anglii, naprzeciw opinii i uczuciu całej Europy, za jedynego sojusznika mając Austrią o niewdzięcznej i dwuznacznej polityce, Niemcy, powiadamy, namysła się zapewne i niezachęca zdobywać dla siebie owego czworoboku fortecznego, który Austrii Francuzi i Włosi wydzierają. Najtrudniejszym wszelako a zarazem najbardziej jeszcze zagadkowym jest stanowisko Prus, które pragną w podwójnym wmieszać się charakterze, w charakterze przeważnego członka Rzeszy i w charakterze udzielnego wielkiego mocarstwa europejskiego. Zmobilizowały one większą część armii, wypowiadając, że nietylko nad bezpieczeństwem i interesami Niemiec, ale i nad równowagą europejską czuwać będą. Gdzie, kiedy i w jakich warunkach uważać one zechcą to bezpieczeństwo i tę równowagę za zagrożone, tego wszelako dotąd nie wypowiedziały. Rozwinąwszy tak znaczne siły wojskowe z tak ogromnym kosztem, coś korzystnego dla siebie niewątpliwie uczynić zechcą. Nie leży po za obrębem prawdopodobieństwa, iżby to coś zagadkowe, nie miało być zupełnym przeobrażeniem Rzeszy i wyraźniejszym a uroczystszym ustaleniem pruskiej hegemonii w Niemczech. Przeobrażenie to nie obyłoby się wszelako bez najsilniejszej opozycyi Austrii i państw południowo-niemieckich. Jeźliby do niego przyjsć miało, kwestya włoska zeszlaby na drugi plan, a wynurzyłaby się brzemienne w następstwie kwestya niemiecka. Są to jednak nieco jeszcze odleglejsze i bardzo dotąd widoki. W tój chwili skierowane usiłowania Prus, żeby skłonić dwa

wielkie mocarstwa, Anglią i Rosją, do wspólnego ze sobą kroku na rzecz rychłego pokoju, to jest do pośrednictwa pomiędzy Austrią i Francją. Czy się to Prusom powiedzie i jakie warunki to zamierzone pośrednictwo wojującym stronom narzucić myśli? trudno dziś jeszcze przewidzieć.

Bądź co bądź, dyplomacya i giełdy europejskie ufają, że różne groźne powikłania drzejące w zarodzie po za kwestją włoską, dadzą się chwilowo stłumić i do drugiego odłożyć aktu, że natomiast akt pierwszy wielkiego europejskiego dramatu, kwestją włoską zapełniony, rychło się zamknie pokojem, którego podstawą będzie wyswobodzenie Włoch z pod panowania austriackiego. Koją się więc nieco obawy przed bezpośrednią wojną powszechną; wszyscy którym się źle dzieje i którzy rychłej zmiany na lepsze pragną, tracą otuchę, natomiast papiery publiczne jej nabierają.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zamianować profesora Edwarda Bendemanna w Dreźnie, dyrektorem akademii sztuk pięknych w Düsseldorfie, a malarzowi E. Steffeckowi w Berlinie, nadać tytuł profesora.

Berlin, 3 czerwca. Głoszona po dziennikach wieść o powołaniu hr. Schwerina na ministra spraw wewnętrznych, jest podług doniesień, jakie w tój mierze odbieramy, prawdziwą. Hr. Schwerin przyjął podobno tę ministereką tylko na wyraźne życzenie Księcia Rejenta, ponieważ tak przy tworzeniu teraźniejszego ministerstwa, jak i w czasie ostatnim uchylał się stale od ofiarowanej mu tój godności. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, pan Flottwell, opuści już 5 b. m. Berlin i udaje się do wód w Pymont. Po powrocie swoim obejmie znów naczelną prezesostwo prowincyi brandenburskiej.

— Dnia 2 b. m. wyjechali książęta Karól, Albrecht i Adalbert do Swinemünde na spotkanie siostry swój a matki cesarza rosyjskiego, która w tymże dniu miała przybyć z Petersburga.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 czerwca. W tych dniach otworzono dla publiczności tegoroczną wystawę uczniów warszawskiej szkoły sztuk pięknych. Od czasu założenia szkoły zwierzchność tego zakładu wystawia na pokaz publiczny prace swoich uczniów, w ciągu roku dokonane lub robione do otrzymania patentu i na kwartalne konkursy. W ten sposób powstała wystawa, która z każdym rokiem żywiej publiczność zajmuje, bo z każdym rokiem wzrasta w liczbie i jakości. Tegoroczna wystawa, zdaniem znawców, przewyższa wszystkie poprzednie nie tylko swoją ilością, lecz i znakomitym postępem we wszystkich oddziałach: architektury, malarstwa, rysunku i rzeźby.

Jednocześnie zarząd wystawy krajowej sztuk pięknych zdaje w dziennikach sprawę z rocznej czynności swojej. Wystawa ta nie ma naturalnie najmniejszego związku z poprzednią, jestto raczej tak nazwana wystawa nieustająca tworców malarstwa, rysunku i rzeźbiarstwa, urządzona przez komitet artystów krajowych, żeby z jednej strony publiczność obeznać z najnowszymi dziełami sztuk pięknych, z drugiej strony podać artystom sposobność zbicia prac swoich. Taką wystawę nieustającą, która do dziś dnia istnieje i prosperuje, urządzili naprzód w Warszawie na wielkie rozmiary przedsiębiorcy zagraniczni Zmijowski i Tabacchi, kilka lat temu. Artyści krajowi popadłszy w nieporozumienia z tymi przedsiębiorcami, na swoje ręce inną nieustającą utworzyli wystawę, powołując do komitetu nią zarządzającego ludzi jak Kaniewski, Piwarski, Hadziewicz, Lesser, Gerson, W. Oleszczyński, J. Suchodolski. Ten to zarząd składa obecnie przed publicznością sprawozdanie z rocznej swój czynności. Rezultat nie był świetny. Czytamy, że wystawiono

w ogóle 271 sztuk dzieł artystycznych, w których liczbie było 121 obrazów na sprzedaż; z tych sprzedano tylko 29 za sumę 1576 rub. sr. Gazeta Codzienna tak się wyraża o tém sprawozdaniu:

„Publiczne sprawozdanie Zarządu wystawy krajowej sztuk pięknych, za rok 1858—1859, odbyło się d. 25 b. m. Zgromadzili się, nie licząc bardzo szczupłej liczby zycielnych, sami prawie artyści członkowie téjże wystawy. Po serdecznej przemowie p. Piwarskiego (ojca), p. Schouppé odczytał sprawozdanie, które już w wczorajszej Gazecie naszej ogłoszone zostało. Z zalem w sercu widzieliśmy taką obojętność dla szlachetnych usiłowań artystów, których w imieniu przyszłości sztuki naszej zaklinamy, aby nie dając się zrażać, dalej wytrwali; a jeżeli oczekiwania ich dotąd zawiedzionemi zostały, niechaj im odwagi doda to przekonanie, że już sobie zjednali uznanie i współczucie tych wszystkich, którzy szczerze i sumiennie o dobro narodowej sztuki dbają.“

— Bawił tu niedawno temu znany archeolog krakowski, J. Łepkowski, w sprawach wydawnictwa dzieł Długosza. Z Warszawy udał się on do Kielec, gdzie na wezwanie egzekutora testamentu s. p. Zielińskiego, układa katalog części archeologicznej bogatych zbiorów tego lubownika krajowej sztuki i krajowych starożytności. Katalog ten ma być drukiem ogłoszony wraz ze spisem galerii obrazów, po Zielińskim pozostałej.

— Z Żytomierza donoszą, że wybory szlachty już ukończone. Zjazd tegoroczny nie był liczny, nie było bowiem wiele więcej jak trzystu głosujących. Wydawnicza spółka biblioteki domowej powstała z zespolonych usiłowań obywatelstwa ziem ruskich, otworzyła już w Żytomierzu swoją księgarnią, gdzie po znížonej cenie sprzedaje książki hurtownie nabyte od Glücksberga z Kijowa. Wielu wszelako zarzuca téj spółce, że nie posiada fachowego człowieka, coby biegiem interesów kierował, ale oddała zarząd poecie, A. Grozie, który pełen pięknych intencji i zapалу, ale mało posiada pozytywnych przymiotów, niezbędnych do prowadzenia takiego przedsięwzięcia bez straty i z trwałym pożytkiem. Teatr polski w Żytomierzu nie wiele miał powodzenia w czasie wyborów dla ciągłego rozerwania towarzystwa już to koncertami już różnemi zebraniem od wybołów nieodłącznemi. W liczbie wirtuozów, którzy tu koncerta dawali, był także Samuel Kossowski. Zresztą Żytomierz corazto wzrasta w liczbę domów i mieszkańców nowo przybywających z prowincji na stałe mieszkanie do miasta.

FRANCYA.

Paryż, 30 czerwca. Stosunki dyplomatyczne z Prusami biorą podobno nieco pomyślniejszy obrót; tak przynajmniej wczoraj na giełdzie rozprowadano. Król belgijski, solidarnie związany przez rodzinne stosunki tak z dworami niemieckimi, jako i z dworem angielskim, wyjechał, lub też ma wyjechać do Londynu, aby rząd angielski pozyskać dla zamiarów gabinetu berlińskiego. Chodzi podobno teraz o to, żeby Francja dała zaręczenie: że urządzenie sprawy włoskiej ostatecznie rozstrzygnięciem będzie przez kongres europejski, że Francja przez wojnę terazniejszą nie chce osiągnąć żadnego rozszerzenia swych granic i że cesarz Napoleon nie myśli żadnego członka rodziny swojej osadzić na tronie włoskim. Wątpimy jednakże o prawdziwości brzmienia takowego warunków pruskich, bo wszystkie te punkta od dawna są znane, przyrzeczone i zaręczone, byłoby to zatem obrazą dla cesarza Napoleona, gdyby wymagano od niego powtórnego gwarancyi tego, co już kilkakrotnie publicznie i stanowczo wypowiedział. Prusy chcą coś zrobić, i chcą przedewszystkiem działać wspólnie z Anglią i Rosją; ale co właściwie zacząć mają i kiedy, z tego pewnie same dotychczas jasno sobie sprawy zdać jeszcze nie potrafią. Francuzi naturalnie tylko nieuchronną koniecznością przymuszeni rozpoczęliby wojnę niemiecką; dworom niemieckim także zapewne ta myśl nasunąć się musi, że już dosyć krwi płynęło i dość ofiar poświęcono dla bardzo złej sprawy, jak najgorszej ze stanowiska moralności i ludzkości, bo dla uświęcenia niewoli narodu, który wszelkie ma ludzkie i boskie prawa do niepodległości. Nie wiemy czemu się dało usprawiedliwić narażanie Europy na wojnę powszechną li tylko dla obrony panowania dynastji habsburskiej we Włoszech. W twierdzeniach i miastach nad granicą niemiecką nadzwyczajną czynią przygotowania i ogromne gromadzą zapasy. — Minister wojny coraz nowe posiłki do Włoch wysyła, dokąd także ciągle w wielkiej ilości idą dobroczynne dary różnego rodzaju, które koleją żelazna bez opłaty przewozi. Odjechał także w tych dniach znów znaczny oddział sióstr miłosierdzia, które się udają do Brescy, tam bowiem leży większa część rannych w bitwie pod Solferino. Kilku oficerów, którzy wysłali dwa transporty żołnierzy, nie dając im przyrzadów obozowych, ukaranych zostało kilkodzielnym aresztem; bezpośrednich przelożeni odebrali surową naganą. Wszystkie wiadomości z teatru wojny natychmiast telegrafem przesyłają do Algierji i we wszystkich częściach tych prowincji ogłaszają w arabskim języku. Co mówiono o protestacyi hr. Kisilewa przeciw formowaniu legionu węgierskiego okazuje się nieprawdziwem; rząd rosyjski żadnych w tym względzie kroków nie uczynił a legion węgierski, który się organizuje w Acqui, z każdym dniem rośnie, zwłaszcza, że w bitwie pod Solferino wielu Węgrów przeszło do Francuzów. — Władze wojskowe i cywilne we Francji bardzo są zadowolnione z jeńców austriackich, którzy się odznaczają spokojnością i pracowitością. — Monitor dzisiejszy ogłasza raport urzędowy o bitwie pod Solferino, jako też program uroczystego nabożeństwa, które się ma odbyć 3 p. m. w Notre Dame na podziękowanie za odniesione zwycięstwo. — Patrie donosi, że cesarzowi Napoleonowi w ostatniej bitwie kula karabinowa urwała szlifę. — Depesza telegraficzna donosi o przybyciu eskadry admirała Bouet Villamez przed Wenecją.

— 1 lipca. Courrier du Dimanche zawiera korespondencyą z Monachium pisaną przez Niemca, który przez wiele lat w Węgrzech przebywał i świeżo stamtąd wrócił. List ten podaje niektóre nader ciekawe szczegóły, dotyczące się obecnego usposobienia umysłów w owym kraju. Wypadki we Włoszech wzbudziły wszędzie nadzieje Madziarów i narodowe ich poczucie, zwłaszcza, że w ostatnich czasach jarzmo austriackie i system germanizacyjny coraz stawały się dokuczliwszymi. Przytęm ucisk podatkowy stał się teraz nieznośnym, papiery austriackie, jedyna w kraju moneta, straciły całkowicie wartość swoją, tak, że ich nigdzie przyjmować nie chcą i w niektórych miejscach, szczególnie w kraju Szeklerów i Siedmiogrodzie, wymiana produktów zastąpiła miejsce pieniędzy; dają skopu za parę butów, kilka kłofet drzewa za bochenek chleba. Do wybuchu czekają tylko na pomyślną sposobność; wstrzymuje go przedewszystkiem brak broni. W Debreczynie był w połowie przeszłego miesiąca rozruch; żandarmerya nie mogła mu dać rady, sprowadzono batalion Czechów, który dał kilka razy ognia; podobno poległo około 100 ludzi, 150 rannych. Batalion węgierski, który nie chciał strzelać na lud, sprowadzono koleją do Pesztu, rozbrojono i uwięziono w koszarach. Na jednym z ostatnich przeglądów rozbrojono podobno batalion Włochów, który w Lombardji chciał przejść do nieprzyjaciela; słyhać, że kilkudziesięciu oficerów rozstrzelano. Niedawno temu wyjechał szwadron węgierskich huzarów do Pesztu wśród okrzyków: Eljen Koszut! rozbrojono go natychmiast. Nie wiemy ile jest prawdy w owych doniesieniach korespondenta, ale to więcej niż pewno, że usposobienie Węgrów jest całkiem rewolucyjne i do jawnego powstania trzeba im tylko sposobności. — Z Włoch już od dwóch dni nie ma ważniejszych wiadomości. Starają się podobno namówić niektórzy cesarza wszelkim sposobem do powrotu do Paryża, jużto żeby go usunąć od niebezpieczeństwa, na które się ciągle naraża, jużto w nadziei, że łatwiej we Francji da się spowodować do zawarcia pokoju. Dzielny pułkownik zuawów Chabron mianowany został jenerałem brygady, a marszałek Niel ma podobno uzyskać tytuł księcia Solferino. Dary, które składają we Francji na korzyść rannych i poległych, są bardzo znaczne, równie jak przesyłki wiktuałów do armii włoskiej. Ponieważ armia ta jest dostatecznie zaopatrzona, przeto postanowił komitet będący pod kierunkiem cesarzowej wszelkie zapasy z podarunków pochodzące, prócz szarpji i płótna, sprzedawać i pieniądze na korzyść rannych obrócić. — Rząd podobno ma to przekonanie, że Prusy nie wezmą żadnego udziału w wojnie dopóty, dopóki nie wyjdzie po za granice Włoch; dla tego też nie ściągają żadnej armii nad Renem, chociaż wszystko do tego jest przygotowane i za danym rozkazem w kilka dni armia ta stanąć może w komplecie. — Już od dawnego czasu obiega tu pogłoska, że cesarz rosyjski niezadługo przybędzie do Francji. — Z Anglii dowiadujemy się o przybyciu Cobdena, którego z wielką radością przyjmowano; w pierwszej zaraz przemowie swojej w parlamencie oświadczył on się stanowczo za zupełną neutralnością Anglii. Wszystkie niemal pisma angielskie, które dziś odbieramy, a szczególnie Morning Post i Daily News, dzienniki lorda Palmerstona i Russella, ponawiają swoje oświadczenia przeciw interwencyi pruskiej na korzyść Austrii w celu utrzymania jej panowania we Włoszech.

WŁOCHY.

Podług depeszy z Bernu z 30 czerwca rada związkowa w porozumieniu z Austrią, Francją i Sardenią postanowiła żołnierzy uchodzących na terytorjum szwajcarskie odesłać do ojczyzny; państwa zaś rzeczne obowiązują się, nie używać ich w terazniejszej

wojnie. Broń i amunicya oddane zostaną, skoro się wojna ukończy; koszta utrzymania Szwajcaryi wynagrodzone będą. W skutek téj konwencyi załoga twierdzy Laveno i żołnierze z korpusu Garibaldeggo zostali odesłani do domów. Parowce, które pływały na Lagor Maggiore, będą wydane pod warunkiem, iż tylko do celów handlowych, nie zaś wojennych użyte zostaną. — Austriacy w 13 kompanii piechoty i 2 kompaniach celnych strzelców z Tyrolu przez wąwóz Stelvio przeszli do Valteliny, i zajmują pozycje pomiędzy Glurny i Traffoj w Tyrolu. Ustawiono baterią na wzgórzach panującym nad drogą do Stelvio i zbudowano barykady obawiając się ataku Garibaldeggo. — Wiadomo, że czterdziestu lekarzy austriackich wypuszczonych z szpitalów medyolańskich przybyło do Lugano powracając do Niemiec, potwierdza się.

— Wiele bliższych szczegółów o bitwie pod Solferino, znajdujemy w następującym liście prywatnym pisanym z Solferino d. 26 czerwca do Indépendance Belge:

Armia francuska ruszywszy przedwczoraj o świcie z Castiglione, Gassoline, Resigo i Medole, posuwała się w kierunku ku Minczio na linii 3 francuskiej mile dłużej. Cesarz opuścił Montechiaro. Przybywszy do Castiglione, wszedł na ruiny wieży zamkowej i mógł już słyszeć grzmot dział sardyńskich. Adjusteranci ruszyli cwałem na wszystkie strony, a cesarstwo udał się ku Solferino. Przed przybyciem do téj wioski Najjaśniejszy Pan wjechał na wzgórze zwane Monte Castellino, z którego mógł obserwować pochód Austriaków.

Armii francuskiej dano rozkaz posunąć się na odprzód. Było to nad ranem o 6 godzinie. Korpus armji marszałka Canroberta i Mac Mahona znajdowały się na równinie, nazywającej się La Campagna albo dolina Medole. Korpus marszałka Baraguard'Hilliers i część gwardji na drodze z Castiglione do Solferino. Korpus ten posuwał z południa na północ.

Austriacy zajmowali łańcuch pagórków, które się zaczyna na dwa kilometry od Solferino i ciągnęły się poza Cavriano. Pagórki te stronsze ze strony południowej niż od północnej są na szczycie prawie nagie; dwa ich boki okryte są częściowo winogradem i krzakami. Droga, która prowadzi z Castiglione do Cavriana, przerywa małą dolinę, gdzie leży Solferino. Na prawej stronie téj drogi naprzeciwko pagórków, które w kształcie półksiężyca ciągną się z Solferino do Cavriana, wznosi się wzgórze znaczniejsze, okryte małym trawnikiem, który się Montaldo nazywa i na dolinę panuje. Poza Solferino na prawo, wyniosłość ta dalej się ciągnęła. Najznaczniejsze nazywają Solferino, góra Pollite, San Cassiano.

Teatr bitwy był na równinie okiem nieprzejrzanej okrytej winogradem i drzewami; wielki pagórek goły, jak strażnica wysunięty; mała dolina, gdzie się znajdują droga i wieś Solferino, i naostatek łańcuch gór mniej lub więcej wzniesionych tworzą jak gdyby rodzaj amfiteatru. Austriacy zajmowali wszystkie wyniosłości i stali w dolinie na strażach ku wschodowi. Przedmiotem bitwy było wyprzeć ich z tych wyniosłych stanowisk, wegnąć na dolinę i utorować sobie drogę ku Minczio.

Tyrolczykowie zajmowali najdalej wysunięty pagórek, ze strony Castiglione, nazwany Sassi. Widząc zbliżających się Francuzów rozpoczęli ogień. Dywizya Forey, która stała na czele, zdobyła tę wyniosłość krokiem podwójnym wśród morderczego ognia, lecz skoro stanęła na wierzchołku, Austriaków nie było, i znalazła się pod gromami dwóch baterji, ustawionych na innym pagórku, nazwanym Cipressi, skąd kartacze padały. Gwardya rzuciła się ku temu drugiemu pagórkowi i zajęła go, lecz spędzoną z niego została. Wołyżery obszli go z tyłu od strony północnej, i zajęli na nowo. Raz drugi spędzeni z niego zostali. Na koniec przy trzecim natarciu utrzymał się także Francuzi i wyparowali z doliny Solferino Austriaków i artylerję.

Baterja francuska bezzwłocznie ustawioną została na tym wierzchołku i baterja ta właśnie przyprawiła nieprzyjaciela o straty największe. Działa ustawione na pagórku przeciwległym nazwanym Rocca z powodu sławnej wieży, która go wieńczy, przędko do milczenia doprowadzone zostały, a wojska, które go zajmowały, wyparowało z ich stanowisk.

Francuzi od chwili téj byli panami wyniosłości, które panują nad wsią, drogą i częścią pagórków, które się ciągną ku Cavriana. Austriacy, którzy stanowisk tych bronili, zostali albo zabici albo pojmani po domach w Solferino. Sześćdziesiąt żołnierzy 3 pułku jeżeli się nie mylę, pojmało ich 5 czy 600 w jednym tylko domu, pierwszym wsi na drodze z Castiglione. Pochyłość pagórka była jeszcze zasłaną trupami austriackimi wczoraj o godzinie drugiej, a zbierano je stąd przez cały poranek. Było ich jeszcze w rowach nadedrogą, było ich jeszcze w wszystkich krzakach, wszyscy z przodu ranieni. Broń austriacka wszędzie leżała.

Armia zostawiła była tornistry aby się bić lepiej. Najtrudniejszym było i najdłuższym trwało zdobycie Montaldo. Stanowisko to miało wielkie znaczenie. W czterogodzinnej zaciętej walce jednakże zrzucili Francuzi, wsparci baterią na wzgórku Cipressi, Austriaków w dolinę, lecz sami wystawieni byli na karę dwóch baterii, ustawionych na pagórku San Cassiano, na drodze do Cavriana. Cesarz, który grzbiętu na grzbiętu postępowal za armią, dając wszystkie rozkazy, widząc wszystko, postępując za ruchami w dolinie i na wyniosłościach, posłał niezwłocznie batalion gwardii, aby wziąć tę pozycję. Kapitan szaserów gwardii, którego nazwisko zapomniałem, rzucił się na te dwie baterie, zabił ludzi, zdobył 9 dział z ich zaprzęgiem. Cesarz spotkał go zdobywcę oraz chorągiew austriacką na bitwie drodze do wsi prowadzącej.

Tymczasem walka toczyła się dalej na płaszczyźnie. Największy opór dawano w rodzaju folwarku, nazwanym Barcassa, lecz walka wszędzie była energiczna i uporczywa. Zakryci drzewami lub krzewami wytrzymywali Austriacy walkę od szóstego godziny rana aż do siódmego wieczorem, cofając się skoro ujrzyli Francuzów idących na bagnety. Ku wieczorowi jednakże wyparci do miejsc mniej zarosłych, ustracili otuchę. Kawaleria, która drogą postępowala, dobiegła ich przy wyjściu ze wsi Cavriana i zrabowała ich podczas gdy artyleria posłała naprzeciw nim paręset bomb po kul 80. Bomby, race, gwintowane działa, które mało robią łoskotu, dosięgały ich na odległość daleką, napełniając ich trwogą. Rzeź w czasie bitwy była okropna.

Nie znamy jeszcze liczby zabitych, rannych i pojmanych. Wczoraj wszędzie jeszcze zbierano trupy, słycać jeszcze było w krzakach doliny jęki rannych; i znajdowano ich ukrytych po domach i pustkach. Podług obliczenia wczorajszego rachują ze strony Francuzów sześć do siedmiu tysięcy do boju niezdatnych, ze strony Austriaków dwadzieścia tysięcy.

Trzy czwarte rannych, których odwożą do szpitali, są Austriacy. Opuszczono ich na pobojowisku. Z naszej strony ranni są lekko generałowie Forey i Ladmirault; generał artylerii Auger ma rękę urwaną. Zuaw i turcosowie wielu stracili oficerów. Austriacy mieli na linii bojowej całe swoje wojsko. Pojmani oficerowie powiadali nam, że Mantua i Werona zupełnie z żołnierzy były ogołocone, aby całe wojsko na pobojowisku zgromadzić. Cesarz Franciszek Józef dowodził osobiście mając pod swymi rozkazami Marszałka Hess i generałów Wimpffena i Schlik, jako szefów sztabu. Było 20,000 jazdy i 250 dział.

Armia francuska miała 90—100,000 ludzi; nieco jazdy i 200 dział. Cesarz dowodził. Był on na koniu cały dzień, wszędzie przytomny, wszędzie wystawiony na niebezpieczeństwa. Kule pozdrowiały go z tak bliska, że sto-gwardzista przy jego boku został ranny czy zabity. W czasie dnia tego nic nie jadł, lecz wieczorem znalazł w Cavriana, obiad cesarza Franciszka Józefa który był śniadał w tym zamku. Od pobudki armia również była na czczo. Podczas dnia okropnie cierpiano pragnienie. Nie było wody.

Armia francuska odniosła wtedy nowe walne zwycięstwo, które jej przeprawę przez Mincio otwiera. Przez rzekę dzisiaj lub prawdopodobnie jutro przeprawimy się. Armia austriacka, która wytchnęła sobie w zaroślach, zwróciła się ku Mantui i Weronie. Sądzę jednakże, że Austriacy jeszcze odpór niejaki stawiają nad Mincio, którego wszystkie główne kwatery są wzmocnione.

Jutro więcej szczegółów.

HISPANIA.

Madryt, 21 czerwca. Infant hiszpański Don Sebastian (syn z pierwszego małżeństwa księżniczki Beira) uznał prawa królowej Izabelli i złożył w Neapolu przysięgę na wierność królowej i konstytucji w ręce postła hiszpańskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 lipca. Z okoliczności odwołania tegorocznych poznańskich wyścigów konnych przez dyrekcję Towarzystwa ku ulepszeniu hodowli koni, wspominaliśmy już dawniej, że niektórzy członkowie tego Towarzystwa urzędowe z tego powodu zanieśli skargi. Dowiadujemy się o dalszym przebiegu spornej tej sprawy. Kilku niemieckich i polskich sportsme-

nów, opierając się na przychylniej sobie odpowiedzi ministra rolnictwa hr. Puecklera, i wielkiego koniuszego dworu, generała Willisena, przybyli z końmi swemi do Poznania w celu odbycia wyścigów w zwykłym czasie, pomimo odwołania takowych ze strony dyrekcji. Zameldowali oni konie swoje dyrekcji zwykłym trybem, a następnie zaprosiwszy deputację sądową w celu urzędowego posiadzenia o odniesionym zwycięstwie, odbyli w zeszły piątek i sobotę, na własną rękę, bez udziału dyrekcji, wyścigi na zwykłym torze poznańskim. Kilku dziesięciu ciekawych przyspotało się podobno temu widowisku. Jako sportsmenów, którzy w ten sposób o zwycięstwo się współubiegali, wymieniają panów: Dąbrowskiego z Winnej Góry, Jaraczewskiego z Lipna, księcia Sułkowskiego, hrabiów Lehndorfa i Goetza. Właściciele koni, które zwyciężyły, zamierzają podobno prawować się z dyrekcją, o wypłacenie sobie nagród odpowiednich.

Poznań, 3 lipca. Wczorajszy wieczór licniejszą publiczność sprowadził do teatru, i my poświęcimy scenie naszej w ostatnich chwilach jej pobytu w mieście naszym kilka. Przez cały czas przedstawieni polskich skłonnější do podnoszenia zalet naszych dramaturgów, wstrzymaliśmy się z uwagami krytycznymi nad niedostatkami przedstawień. Powody do tego postępowania łatwo odgadnąć; teraz kiedy nas już prawie żegnają, chętniebyśmy słów kilka powiedzieli o słabych stronach naszego towarzystwa. Prawda, że nie ma rażących błędów, całość towarzystwa trzyma się złoty średniej drogi, niektóre jego figury podnoszą się nawet cokolwiek wyżej, ale jeżeli mamy główną wypowiedzieć wadę, to zdaniem naszym cała gra jest tylko naiwna, bezpośrednia natura, a wszędzie widoczny brak studium, nauki, wykształcenia dramaturgicznego. Nasi aktorowie za mało widzieli wzorów dobrych, za mało są wtajemniczeni w znaczenie, zadanie, w cel i w środki sztuki w ogóle, za mało mają smaku opartego na intuicji artystycznej i na zasadach sztuki, ma im więc smak zastąpić instynkt a zasadę namysł, ale jedno drugiego zastąpić nie może. Najwięcej delikatnego instynktu, naiwnego poczucia widzimy u pani Benda, najwięcej namysłu u p. Janowskiego, ale u pierwszej brak pracy naukowej, u drugiego brak uczucia naturalnego stanowią wielkie przeszkody do gry doskonałej. P. Królikowski posiada warunki dobrego artysty, ale brak szkoły i pracy nadto widoczny; ale długobymy musieli wyliczać chęć przejść cały szereg synów Apolinowych, spieszymy do Karpackich gór. Czemuż to afisz pisze dziwołgiem pisowniczym: Karpaty? Dramat sam, lubo z życia rodzimego wzięty, nie ma nic zajmującego, nawet narodowego uczucia niczem obudzić nie zdoła, a to zwykły deus ex machina dla autorów i poetów, kiedy braknie samej treści na zajęciu prawdziwym. Zawzięcie i rozwijanie intrygi odbywa się w jednej scenie pojmiania Antosia w rekruty. Z tą sceną kończy się wszystko, zresztą wszystkie sceny są połączone obrazki, które każdy narzód odgadnie, dialog z wyjątkiem kilku scen dobrych jak np. w karczmie pomiędzy Maksymem, Herszkiem i feldweblem jest mdły, rozwlekły, charakterystyczny sentymentalno-miękko począwszy od niedołężnego Antosia, który zamiast działać patrzy na Hamleta chłopkiego i jest w ogóle wielkie do niczego, daje się popychać wypadkom i z orla Karpat staje się żołnierzem wiernym, z wernego żołnierza za namową dziewczyny deserterem, z desertera zbrojnikiem, ze zbrojnika opryskiem. Trzeba więc było doskonałej gry, aby obudzić interes; na nieszczęście nie zupełnie się to wczoraj udało. Zawsze jeszcze czuć daje niedokładne nauczanie się na pamięć u niektórych członków towarzystwa, raz po raz widać albo nadlatanie własnym nie zawsze szczęśliwym frazesem, albo zapłatanie się rozmowy. P. Królikowski Antosia oddawał za mdło, uczuciowo; a chociaż przyznajmy, że tak go autor wystawia, to należało przedstawieniem niedostatek ten nadrobić; zamiast z lubowaniem zatrzymywać się nad melancholijnymi refleksjami, trzeba było charakterowi dodać twardości wyrazem pewnym, szybkimi zwrotami, występowaniem stanowczym, zachowaniem w ogóle tej delikatnej miary, która już od Arystotelesa począwszy stanowi główną cechę doskonałej sztuki. Ta rozmazana pieśczołliwość jest w ogóle najogólniejszym przymiotem wszystkich charakterów naszej sztuki. I Marta nienaturalną sentymentalnością grzeszy tak w uczuciu jak w wyrazie, tak w chwilach szczęścia, jak w rozpacz. Pani Krajewska w scenie pojmiania, przebudzenia się z letargu i pierwszego żalu prawie dobrze oddała, już już zbliżała się do linii prawdziwego artysty; ale scena obłąkania w drugim i trzecim akcie była niedostatecznie oddana. Dobra jej scena wywołała w publiczności sympatię prawdziwą, nietylko pleć rzeźnia, nietylko młody parter, ale nawet synowie Marsowi łyż ronili, a może temu lub owemu przypomniała się chociaż pod wojennym strojem jego matka i jego Prakseda? Sceny obłąkaną rozpacz chociaż grubo naciągnięte farbami, bo pani Krajewska lubi drastycznie obrazować, nie wywołały skutku należytego, a mogły być należyte przedstawione dać pole do znakomitego sukcesu. Któż nie pamięta panny Wagner jako Fides w Proroku, pani Schroeder lub Karolinę Hagen jako Ofelia, Phelpsę w roli Leara albo bliższych nam pani Aszperger lub Dawisona w podobnych scenach, gdzie się krew w żyłach ścina od przerażenia przed otchłanią cierpienia. Z tego wszystkiego ani śladu w postaci wczorajszej, wypływałe szmaty, niedobrze upięta peruka i kawał dąbca, który kobieta ledwo umiesia, za kosztur, głos tak stłumiony, że go po większej części ani słycać nie było, przy wybuchach gniewu piskliwy krzyk zamiast wibrującego z pod serca płynącego bólu, przeciąganie i tak już rozwlekłych refleksji z melancholią, jednym słowem: fiasco. Prakseda była bardzo zimna i niezgrabna, powiedzielibyśmy, że tak głos jak gest miał coś automatycznego, chociaż na uwiniwienie panny Ptaszyńskiej dodamy, że rola jej bardzo niewdzięcznie ułożona: w długich scenach wskazana na długie milczenie, inni gadatliwi, ona kilku słowami wszystkich zbywa, tak np. w scenie z Martą po pojmaniu Antosia, w karczmie z Maksymem, Herszkiem i feldweblem i na forpoczcie. Anna również dziwnie

nieznaczną, żeśmy ani pani Benda w niej nie poznali. Herszka p. Łobojko dobrze przedstawił, ale surowo zganimy przedrzeźnianie religijnych zwyczajów żydowskich jak całowanie cycełów lub kiwanie się w modlitwach. Przy tej sposobności słówko o przedstawianiu żydów na scenie naszej. Należą oni do naszego społeczeństwa, prawda że nie stanowią jego zalety i mają swe wady, wady mogą się stawać przedmiotem satyry i ironii, a słabości przedmiotem komiki, ale nie godzi się w przedstawieniu żydów szydzić i natrząsać się z tego, co w żydzie jest w ogóle ludzkiego: żyd nie dla tego zasługował na skarcenie, że żyd, a więc i on ma naród swój, swą religią, swe obyczaje; te nie powinny być przedmiotem komiki, bo wtedy komika przechodzi w bluźnierstwo jeżeli się tyczy religii, w szyderstwo jeżeli dotyka strony narodowej; jedno i drugie jest nagannem. Mandataryusz w starożywieckim, a komisarz w nowomodym kroju nie nadali swym rołom żadnego żywszego zajęcia, pięć pochłoniętych kufi piwa sprzeciwiały się wyraźnie wszelkim warunkom estetyki, komisarz swęj krótkiej roli na pamięć nie umiał i chodził po scenie namyslając się co ma powiedzieć. Chóry górali i opryszków śpiewały bardzo miernie, a jeszcze mniej jak miernie skakały czyli to niby tańczyły. Zdaje się, że statyci nie umieli po polsku, jeżeli tak jest, należy koniecznie niedostatkowi temu przez poprzednie objaśnienie ich zapobiedz, iżby się nie błakali po scenie jak błędni.

Leszno, 27 czerwca. Na dniu 21 czerwca r. b. odbyło się tu walne zebranie Tow. pom. nauk. powiatu wschowskiego celem obru nowego komitetu na następne trzy lata. Obrany zostali jednomyślnie: prezesem p. Tadeusz Dzierżykraj Morawski z Luboni, sekretarzem p. prof. Karwowski z Leszna, podskarbnym powiatowym p. dr. Szawelski z Rydzyny, na podskarbnich zaś obwodowych p. Jarzębowski z W. Krzycka, p. Zakrzewski, radca ziem. ze Starych Drzewiec i p. Rychłowski z Drobnia.

Wiadomości literackie.

Wydział nauk przyrodniczych w Tow. Przyj. Nauk Pozn. w nieobecności prezesa p. Sypniewskiego odbył dnia 6 czerwca swe 25 posiedzenie pod uproszonym przewodnictwem hr. T. Działyńskiego, który w zagajeniu sesji złożył Towarzystwu świeżo sobie doręczony akt wyboru na członka cesarskiego Towarzystwa aklimatyzacji zwierząt, z wnioskiem, aby wydział nauk przyrodn. wszedł w bliższe z tymże Towarzystwem stosunki, ku czemu na członka korespondenta i pośrednika z uczonymi paryskimi zaproponował obecnego księcia Czartoryskiego Władysława. Wydział przyjął z jednogłosem tak wniosek jak propozycję szanownego przewodniczącego. Po następnym odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia zabrał głos dr. J. Szafarickiewicz z oświadczeniem, że w myśl rozporządzenia zarządu Tow. i w porozumieniu z komisją chemiczną, złożoną z pp. Karsznickiego, Wolniewicza i dra Mateckiego, za pieniądze wyznaczone przez Towarzystwo agron. średzko-wrzesińskie i krobosko-śremskie, zakupił kilkanaście aparatów, jako mały zaczątek przyszłego laboratorium chemicznego; że w ich wyborze kierował się głównie względem na potrzeby chemii agronomicznej; jakoż że kupno to stawia już dziś wydział w możności dawania odpowiedzi na zapytania, jakie obywatela rolnicy przedłożyły mu zechcą co do składu roli, marglu, rudy żelaznej, torfu itd. Na to p. Działyński żywo przemówił za potrzebą laboratorium chemicznego dla Księstwa i przyrzekł wniosek uczyniony przez zarząd T. do Dyrekcji Bazarowej o pomoc pieniężną z funduszu agronomicznego na ukonstytuowanie tegoż laboratorium, gorliwie na najbliższym walnem zebraniu popierać. P. Karsznicki dodał, że obywatele rolnicy coraz mocniej uczuwają gwałtowną potrzebę stacji chemicznej, w którejby z jednej strony objaśnić się mogli o składzie swęj ziemi, o zawartości jej co do wapna, fosforanów, ługowców itd., a któraby ich z drugiej strony chroniła od oszustwa przy zakupowaniu sztucznych nawozów. Jako dowód swego twierdzenia przytoczył, że Tow. agr. średzko-wrzesińskie na walnem swem zebraniu 150 tal. na rok bieżący dla laboratorium przeznaczyło. W końcu przewodniczący zaprosił p. Karsznickiego do odczytania swęj pracy: „O najwziewszych badaniach wpływu azotu i fosforu na życie roślin, dokonanych przez pp. Boussingault i Jerzego Ville“. Uczni ci niezmiernie pracowitemi doświadczeniami doszli do przekonania, że ocenianie ziemi według jej zawartości azotowej jest błędnem, gdyż azot w 96 częściach na 100 jest uwięziony, i dopiero za przystępem nowej mierzwy lub ługowców się wyswabada; że przyznanie azotowi wyłącznego wpływu na życie roślin prowadzi do bankructwa roli; że rośliny przyjmują azot zarówno jako gaz z atmosfery i z amoniaku lub soli amoniakowych; że ugorowanie uboży ziemię w węgiel a bogaci w azot.

Telegramy ostatnie.

Bern, 3 lipca. Dnia 29 czerwca pięć tysięcy strzelców Alpejskich pod wodzą Garibaldegostanęło w Tirano i Madonna. Madonna leży w odległości 10 minut od forpocztów szwajcarskich. (P. Z.)

Turyń, 3 lipca. Giornale di Roma zamieszcza alokucję papieską. Naprzeciw prowincjom, które powstały, zapadła ekskomunika. Wyrażona nadzieja, iż monarchowie europejscy będą bronili nietykalności władzy świeckiej papieskiej. (P. Z.)

Paryż, 3 lipca. Z Neapolu 28 czerwca donoszą, że baron Brenier otrzymał wielki krzyż s. Januarego. Generał książę Isdritilla i książę Comitini wysłani zostali do Lombardii w odpowiedzi na posłannictwo hr. Salmour i barona Brenier. (P. Z.)

Odbiorca biletów w teatrze polskim prosi tego pana, któremu w niedzielę w loży Nr. 20 pożyczyl lornetę, o zwrot teje do kasztelana teatru.

[872] Gottschalk.

Sprzedaz inwentarzy.

Wychodząc z dzierżawy, sprzedawca będzie z wolnej ręki od 7go do włącznie 10 t. m. następne inwentarze w miejscach: 500 sztuk owiec z jagniętami niestrzyżonymi, 14 wołów cztero- i pięcio-

letnich, 12 krów cztero- i pięcioletnich, 1 pięknego stadnika pięcioletniego, 10 koni roboczych, 5 źrebców trzy, dwa i jednorocznych, 25 sztuk rogatęj młodzieży, trzode chlewną, drób itd.

Lipa pod Witkowem.

[870]

Jordan.



Dominium Wroniawy pod Wolsztynem ma na sprzedaż prosięta czystęj rasy Jorkshire, po 4 talary sztuka; szczególnie podatne do tuczenia.

[858]

Przy rynku Nowomiejskim Nr. 10 są od 1 października mieszkania do wynajęcia.

[873]

Kuchy rzepikowe

centnar po 1 tal 12½ sgr. przedaje rafinerya oleju

Adolfa Asch

ulica Zamkowa 5.

[780]

Ces. kr. teatr polski z Krakowa pod dyrekcją Juliusza Pfeiffer.

We wtorek 5 lipca: Pożegnalne widowisko. Flisacy. Obraz w 1 akcie ze śpiewami oryginalnie napisany przez Wład. Anczyca. — Gapiatko z St. Flour. Komedia oryginalna w 1 akcie. — Obiadek z Magdusią. Komedyo-opera w 1 akcie przez J. N. Kamińskiego.

